

Goniec Obozowy

Pismo żołnierzy internowanych

Rok II. w obozie dnia 1 grudnia 1941 r. Nr. 15 (31)

TADEUSZ REJTAN

W przyszłym roku upłynie 200 lat odkąd na świat przyszedł Tadeusz Rejtan, którego imię wyryc sie miało trwałymi głoskami na kartach dziejów Polski.

Urodził się on 20 sierpnia 1742 w Struszowie (woj. nowogródzkie), jako syn Michała, podkomorzego królewskiego. Skończywszy nauki w Nowogródku w szkole oo. jezuitów, młody Rejtan odrazu wstępuje do czynnej służby w obronie Rzeczypospolitej. Zaciąga się do oddziałów partyzanckich, organizowanych w celu obrony Litwy od najazdów rosyjskich. Następnie bierze udział w Konfederacji Barskiej. Bije się przez dwa lata na czele wystawionego własnym kosztem oddziału, przeważnie w lasach białoruskich. Nie ustał w zapale, mimo że mu Moskale zniszczyli jego majątek i dwór spalili. Porzucił służbę zbrojną dopiero kiedy Konfederacja została rozwiązana.

Nastąpił pierwszy podział Polski w 1772 r. Mocarstwa rozbiorowe zażądały zwołania sejmu, który miał uznać dokonane zabory i zatwierdzić je. Wiedząc, że znajdzie się opozycja, która uniemożliwi uchwałę, starały się różnymi sposobami pozyskać sobie posłów, zwłaszcza tych, którzy wrażliwymi się mogli okazać na dźwięk monety i obietnice innych korzyści materialnych. W liczbie sprzedawczyków znalazły mocarstwa szczególnie podatne narzędzie w osobie Adama Ponińskiego. W tym czasie Rejtan daje się wybrać posłem w okręgu nowogródzkim, wraz z dwoma przyjaciółmi: Korsakiem i Bohuszewiczem. Zdrajca Poniński wiedząc, że zacniejsi posłowie nie dopuszczą do zatwierdzenia rozbioru i w tym celu skorzystają z przysługującego im prawa sprzeciwu „liberum veto", powziął myśl zamienienia sejmu na konfederację, w której, stosownie do dawnych praw polskich, uchwały zapadały większością głosów. Było to jednak pogwałceniem obowiązujących praw, bo sejm 1768 r. zniósł raz na zawsze związki konfederackie.

Jakoż istotnie konfederację taką zawiązano. Kiedy 19 kwietnia 1773 r., tj. w dniu otwarcia sejmu, zagaił sesję Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski, zawiadamiając o zawiązanej konfederacji i chciał oddać laskę marszałkowską Ponińskiemu — wtedy Rejtan i Korsak powstawszy z miejsc swych oświadczyli, że protestują przeciw konfederacji i domagali się głosowania na marszałka sesji sejmowej, którym miał zostać przedstawiciel ziemi litewskiej.

Gdy pomimo tego Letowski oddał laskę Ponińskiemu, Rejtan wystąpiwszy na środek izby zbliżył się do Ponińskiego i rzekł:

„Takim samym jestem marszałkiem jak waćpan, uzurpuję sobie tę władzę równie śmiało, jak ją waćpan sobie przywłaszczasz".

Poniński odroczył posiedzenie do następnego dnia i zaczęto wychodzić z izby. Rejtan błagał posłów:

„Kto kocha Ojczyznę, niech zostanie i obiera marszałka sejmowego".

Następnego dnia stanął znowu Rejtan przy krześle marszałkowskim wraz z posłami patriotycznymi i nie dopuścił do zagajenia obrad.

Gdy 21 kwietnia z rozkazu Ponińskiego Lubomirski odraczał sesję na dzień następny, Rejtan stanął w drzwiach, zatrzymał posłów i błagał o przystąpienie do wyboru marszałka. Nie mogąc ich uprosić, padł we drzwiach i wołał:

„Idźcie na zgubę i potępienie wieczne i depczcie to łono, które się nastawia za cześć i swobody wasze".

Podeptany przez wychodzących, pozostał z sześciu kolegami w izbie i przepędził w niej noc całą dla okazania, że nie uznaje rozwiązania sesji przez Ponińskiego.

Wypadki te, uwiecznione później we wspaniałym obrazie przez Matejkę, zachowała nam historia w opowiadaniach kilku osobistości współczesnych, a ich prawdziwość nie ulega wątpliwości.

Choć opór Rejtana do celu ostatecznie nie doprowadził, wobec przystąpienia króla do konfederacji i odroczenia sejmu do późniejszego terminu, sam fakt tak stanowczego protestu był czynem obywatelskim tak doniosłym, że uważać go trzeba za jeden z najpiękniejszych objawów miłości ojczyzny, jakie w ogóle zna historia. W rzuceniu się jego na próg izby sejmowej tkwi symbol tak głęboki, występujący jeszcze dobitniej na tle ówczesnej epoki upadku ducha, że nie dziw, iż wdzięczny naród zaliczył jego nazwisko w poczet swoich bohaterów.



TADEUSZ REJTAN

O jego serdecznym umiłowaniu Ojczyzny świadczą dalsze losy Rejtana. Wyczerpany mężnym swym wystąpieniem na nieszczęsnym sejmie rozbiorczym usunął się Rejtan w zacisze domowe, do majątku swego Hruszówki. Tu zapadł wnet w stan ciężkiej melancholii, która przerodziła się w chorobę umysłową. Po zajęciu Hruszówki przez Moskali, na widok wchodzącego do domu jego generała rosyjskiego, dostał ataku szału. Rzucił się ku oknu, rozbił szybę i ciężko poranił się szkłem. W dwa dni później 8 sierpnia 1780 Tadeusz Rejtan zakończył swe krótkie ale dzielne życie.

Pochowano go w Lachowiczach obok Hruszówki. W następnych latach zapomniano jednak, gdzie jego grób się znajduje. Dopiero w 1934 r. grób ten odkryto, a kości złożono w urnie dębowej w kościele parafjalnym.

Już współcześni zdawali sobie całkowicie sprawę ze znaczenia zasług Tadeusza Rejtana. Sejm Wielki, który uchwalił konstytucję 3 Maja, postanowił podobno wystawić mu w sali sejmowej pomnik; zamierzano też zbudować mu pomnik w Nowogródku. Zamiary te jednak nie doszły wówczas do skutku. Później otrzymał Rejtan pomnik w Krakowie.

Polska emigracja popowstaniowa wystawiła Rejtanowi pomnik obok grobowca Kościuszki na cmentarzu zuchwilskim (pod Solurą). Pomnik ten, nadszczerbiony zębem czasu, zastąpiono obecnie nowym w postaci pięknej tablicy pamiątkowej, odlanej z brązu i wmurowanej w ściane kapliczki cmentarnej.

Dr A. B.

JAN GOZDAWA

WRZESIEŃ 1939

Na horyzoncie dymy piszą znak zagłady,
Ziemia czasami głucho stęknie od wybuchu,
Spalenizny swąd płynie, jak cień śmierci blady,
Powietrze drży we września upalnym bezruchu.

Szosą pełzną uchodźcy, w pyle jak pył wojny.
Wozy, konie i ludzie. By dalej, przed siebie.
Po co? Dokąd? Nikt nie wie. A dzień taki znojny...
Kto dojdzie? Kto przetrzyma? Kto kogo pogrzebie?

Wrzesień. Drzewa złocistą kraszą się purpurą.
Ziemia dyszy pokojem i za trudy lata,
Płaci jesień, ta polska — szczodra i bogata.

Znak wojny czarną w dali roztacza się chmurą.
Z rozpaczą idą ludzie. Bez celu ni rady.
Na horyzoncie dymy piszą znak zagłady.

MARIA KONOPNICKA

OJCZYZNA

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Budownictwo szwajcarskie

Domy chłopskie

(DOKOŃCZENIE)

W poprzednim numerze omówiliśmy szwajcarski dom rolnika tzw. dom trójdzielny, i dom hodowcy bydła — „Landenhaus". Jednak różnorodność gospodarki rolnej i materiału budowlanego wytworzyła jeszcze inne typy domów, które omówimy dzisiaj.

W południowym kantonie szwajcarskim T e s s i n brak jest, przynajmniej w dolnych częściach — prostych pni. Za to rozporządza tam mieszkaniec nadmiarem skał i dlatego buduje swe chaty z płyt kamiennych, ze stromym, dawniej słomą lub kamieniami pokrytym, dachem, często ze schodami z zewnątrz domu z płyt kamiennych ułożonymi (rys. nr 1). Domy te, ściśnięte w wąskie uliczki, wydawałyby

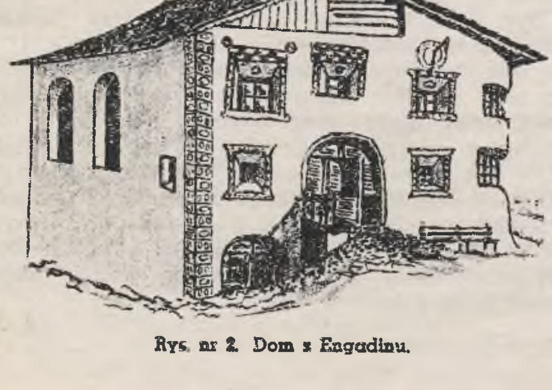


Rys. nr 1. Dom tessyński z płyt kamiennych.

się nam wcale nieprzytulne, gdyby nie liczne drewniane balkony, po których pnie się winna latorośl i gdyby nie miejsce na ognisko, przy którym tak chętnie gromadzi się rodzina tessyńska.

E n g a d i n (w kt. Graubünden) ma swój własny typ domu (rys. nr 2). Są to piękne, okazałe budowle, często ozdobione bogatymi malowidłami ściennymi, tzw. „sgraffito", i kunsztownymi kratami okiennymi. Murowana stajnia, „curt", leży pod częściami mieszkalnymi, zagłębiona w ziemię, a obszerna sień domowa, „suler", mieści wóz, sanki i rozliczny sprzęt domowy oraz służy jako miejsce pracy.

Surowe, jak krajobraz płaskowzgórza J u r y, są niskie, o szerokim dachu, domy jurajskie (rys. nr 3), które w środkowej i zachodniej części tej okolicy występują w miejsce domów trójdzielnych i sięgają aż do Francji. Zdaje się, że przykucają one do ziemi, jakby szukały ochrony przed burzą, śniegiem i wichurą. Daleko wysunięta brama tworzy osłonięte miejsce, „nevau", którego używa się chętnie jako miejsca pracy. A na szerokiej desce okien-



Rys. nr 2. Dom z Engadinu.



Rys. nr 3. Dom jurajski.

nej, w pokoju znajdującym się częściowo poniżej poziomu ziemi, wre delikatna praca zegarmistrzowska, w której tak celują jurajczycy. Nad piecem kuchennym znajduje się szeroki okap, pod którym wiszą wędzące się szynki i słoniny. Kończy się on tzw. kominem burgundzkim z zasuwaną drewnianą pokrywą.

Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia typ domów, który spotykamy we właściwym obszarze centralno-alpejskim; w kantonie Wallis, Uri, Graubünden (bez Engadinu). Należy on do specjalnego typu, zwanego, według środkowej części tego obszaru, domem g o t t h a r d s k i m (rys. nr 4). Z kamieni ułożona część domu mieści w sobie ognisko, które, jako kuchnia „Fürhuus", jest właściwym sercem domu.



Rys. nr 4. Dom gotthardski z kamienia i drzewa.

Do tej części przytyka część drewniana, budowana systemem blokowym. Znajdowała się tu dawniej stodoła, która obecnie zamieniła się na izby mieszkalne. Część kamienna opiera się zawsze o stok górski, drewniana skierowana jest ku dolinie lub ku uliczce — wywołuje to wrażenie, że ma się do czynienia z domami tylko drewnianymi.

Najokazalej rozbudowany jest ten typ budowli w kantonie Wallis, gdzie domy takie miewają nawet po sześć pięter i często zamieszkiwane są przez 10 do 12 rodzin, po dwie na każdym piętrze. Wszystkie mieszkania mają swe kuchnie w części ka-

(Dokończenie na str. 4)

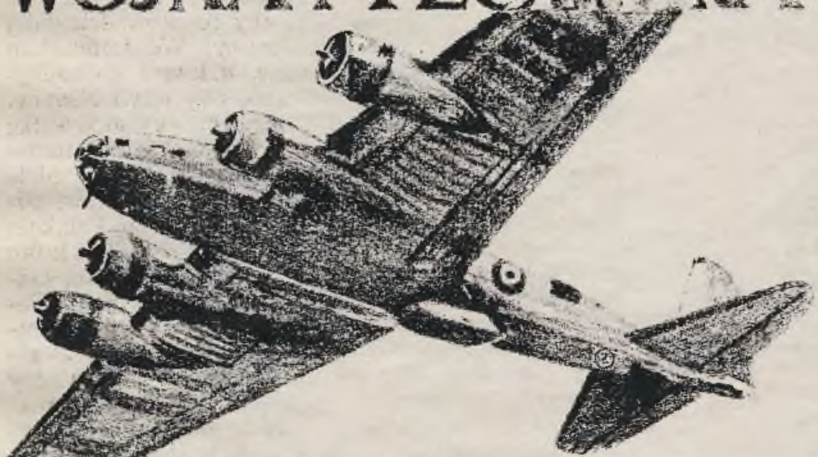
(Dokończenie ze str. 3)
miennej, izby zaś mieszkalne w drewnianej. Na zewnątrz zbudowane drewniane schody, wiodące z jednego drewnianego balkonu na drugi, nadają tym ciemnym od słońca i deszczu domom i wioskom niezrównany, malowniczy wygląd.

Na tym kończymy ten nasz pobieżny przegląd chłopskich domów szwajcarskich. Oczywiście, te zasadnicze formy budowli nie wszędzie występują tak wyraźnie, jak je opisaliśmy. Dom chłopski nie jest czymś równie jak krajobraz — niezmiennym i stałym. Stare metody budowania wymierają, przychodzą nowe i w związku z tym zmieniają się też wymagania. Pewien wpływ wywiera miejski styl budownictwa, który to wpływ, wskutek rozwoju placówek przemysłowych na wsi, jest coraz silniejszy. Niezrozumienie lub gorliwość wiejskiego budowniczego burzą niejednokrotnie dawne zwyczaje, opatrując domy w falistą blachę w miejsce pięknych dachów gontowych itp. Ale już dzisiaj wszyscy zdają sobie sprawę, jaki skarb posiadają w pięknie i przystosowanej właściwości typowych domów chłopskich. Nowoczesne budownictwo szuka możliwości połączenia nowych wymagań z pięknem starych form.

Przedstawić mogliśmy tylko najważniejsze typy domów. Ich liczba i odmienność odźwierciedla różnorodność klimatu i roślinności, gleby i materiału budowlanego, które się tutaj, na tak ograniczonej przestrzeni, spotykają i razem dopiero dają prawdziwy i jedyny obraz Szwajcarii — jednolitej w swej różnorodności.

Prof. dr M. Brockmann-Jerosch

WOJNA i TECHNIKA



„Latająca twierdza“ — starszy wzór

Nowe samoloty amerykańskie

W numerze 9 z 26. VIII omawialiśmy już po części nowy sprzęt lotniczy sprzymierzonych jak np. 2-silnikowy angielski samolot myśliwski Beaufighter (czyt. Bofajter). Tym razem pogadamy o innych nowych typach płatowców amerykańskich, o których coraz więcej dochodzi do nas wiadomości.

Wspomnieliśmy wtenczas ogólnie o t. zw. »latających twierdzach«, a teraz podajemy kilka cyfrowych danych. Bombowiec ten, o oficjalnej nazwie »Boeing Flying Fortress«, posiada 4 silniki po 1200 koni, szybkość 450 km/godz., 7 ludzi załogi. Może on unieść 2500 kg bomb na wysokość 10 km i na odległość 3200 km. Od września jednak wiadomo, że w produkcji seryjnej w USA znajduje się już nowy model »latającej twierdzy«, zwany »Boeing 17«. Ma on ciężar własny 30 ton, czyli o 6 ton więcej od starszego typu; wynika to zapewne z lepszego opancerzenia. Posiada u nasady skrzydeł dwie wieżyczki uzbrojone w k. m., obracane elektrycznie, a koło ogona trzecią wieżyczkę z armatkami. Pułap czyli osiągalną wysokość podwyższono do 13.000 m dzięki ulepszonym silnikom i kompresorom. Zasięg operacyjny wynosi 9000 km. Rząd St. Zjedn. zamówił 1000 tych maszyn, w cenie po 300.000 dolarów.

Jednakowoż te latające fortece są niczym w porównaniu z największym znanym bombowcem świata, mianowicie samolotem »Douglas B 19«, który od lata br. wypróbowywany jest w Ameryce. Ma on długość kadłuba 44 m, a rozpiętość skrzydeł aż 71 m; każde »kółko« jego podwozia waży 1200 kg przy średnicy 2 i pół metra. Łatwo więc sobie wyobrazić, co to za smok. Siła jego motorów odpowiada sile pędnej okrętu o wypornosci 10.000 ton. Zabiera on 50.000 litrów benzyny i może odbyć bez lądowania lot Nowy York—zachodnie Niemcy. Nośność jego wynosi 18 ton materiału wybuchowego (a więc np. 40.000 bomb zapalających) albo też 125 ludzi z pełnym uzbrojeniem, czyli kompania strzelecka, albo broni towarzyszącej. Obsługa tej olbrzymiej maszyny składa się z 18 ludzi. Samolot posiada wewnątrz korytarze, miejsca sypialne oraz centralę telefoniczną aż z 24 połączeniami!

Z końcem ubiegłego lata otrzymała Anglia większą ilość samolotów amerykańskich wzoru »Aircobra« (znaczy to mniejwięcej »powietrzna żmija«). Jest to podobno najciekawszy w świecie samolot myśliwski i bojowy. Siedzenie pilota znajduje się przed silnikiem, tak iż cały przód maszyny pozostaje wolny dla widoku i silnego uzbrojenia, składającego się z 4 k. m. oraz 2 szybkostrzelnych armatek 75 mm. Szybkość 640 km/godz. Najciekawsze jest to, że samolot ten jest bardzo skuteczną bronią do zwalczania czołgów, pociski jego działek przebijają bowiem łatwo pancerz lekkich i średnich czołgów niemieckich, a ogromna zwinność samolotu w nurkowaniu i ponownym stromym nabieraniu wysokości jest bardzo pomocna w tego rodzaju walce.

Jak szybkimi krokami idzie rozwój sprzętu lotniczego świadczą o tym wiadomości o nowym wzorze powyższej maszyny, mianowicie o »Aircobra II«. Ma to być najszybszy samolot świata, osiągający szybkość aż 800 km/godz., a pułap 12.000 m. Uzbrojenie ma być skuteczne także przeciw czołgom ciężkim. Z maszyn »Aircobra«tworzone są i szkolone w USA specjalne »brygady lotnicze« do zwalczania czołgów. Jest tedy zupełnie możliwe, że w niedalekiej przyszłości świat ujrzy nowe zjawisko wojenne, które dotychczas zdarzało się tylko w małym zakresie. Będzie to mianowicie starcie dywizji pancernych z wielkimi chmarami chyżych i zwrotnych samolotów, spadających z wysoka niby stado drapieżnych ptaków na gromadę żółwi. Będzie to chyba najbardziej niesamowity wyraz dzisiejszej wojny, wojny machin bojowych.

(A. S.)

Tłumaczenie z „Die Weltwoche“ nr 414.

POLSKIE ORŁY MŚCICIELE



Walka między Polską a Niemcami jest tak stara, jak starą jest historia tych narodów. Książęta niemieccy i zakony rycerskie prowadziły tę walkę ze stałą zaciętością i zmiennym szczęściem. Bismarck i Bülow, niemieccy kanclerze, wskazują w swych wspomnieniach na znaczenie tych walk, trwających jeszcze w 19 i 20 stuleciu. Większy przyrost naturalny w Polsce jest dla tych mężów stanu najważniejszym niebezpieczeństwem, obawiają się oni, że spowoduje to coraz silniejsze polszczenie wschodnich prowincyj Rzeszy. Napróżno Hitler usiłował przez pewien czas wstrzymać tę walkę. Naturalne przeciwieństwa, jak wykazały późniejsze wypadki, mogą być przez pewien okres trzymane na uwięzi, jednak nie usunięte naprawdę na zawsze.

Od czasu niemieckiego wkroczenia do Polski przeciwieństwa te wybuchły z nową, dotychczas nieznaną, gwałtownością, ale dzisiaj nie chodzi już o walkę gospodarczą, lecz o walkę kolonizacyjną, która, jak wiadomo, jest najokrutniejszą z walk, jakie zna historia.

Niemiecki gubernator Frank oświadczył w mowie, którą wygłosił z okazji otwarcia »Instytutu dla pracy niemieckiej na wschodzie« w Krakowie: »Wisła stała się rzeką niemiecką i pozostanie nią w przyszłości«. Jeszcze bardziej szczerym był gauleiter Greiser w mowie, wypowiedzianej wobec niemieckich kolonistów w Poznaniu, w której stwierdził: »Po zwycięstwie niemieckich armij do walki wystąpił niemiecki osadnik. W ciągu 10 lat nie będzie ani kawałka ziemi, którąby nie była niemiecką i ani jednej zagrody chłopskiej, którąby nie była własnością naszych osadników. Nadchodzą oni już ze wszystkich prowincyj Rzeszy, z państw bałtyckich, z Litwy, Rumunii, z Rosji i włoskiego Tyrolu, aby osiedlić się na tym obszarze. Każdy z nich przychodzi, aby polskiemu chłopowi wydać bezlitosną walkę. Jeżeli istnieje Bóg, to tylko ten, który wybrał Adolfa Hitlera, aby tę hołotę stąd wygnać«.

Zasadniczą ideą niemieckiej walki przeciwko Polsce jest przyłączenie najżyźniejszych części kraju do Rzeszy, a z mniej urodzajnych stworzenie Generalnego Gubernatorstwa, dokąd Polacy będą przesiedleni z tych części, które stały się niemieckimi. Ponieważ jednak to Generalne Gubernatorstwo nie jest dostatecznie urodzajne i bogate, aby wszystkich wyżywić, przeto wielu tym nowowysiedlonym grozi śmierć.

Jak daleko posuwa się nienawiść Niemców wobec Polaków udowadnia najlepiej specjalne wydanie »Leipziger Tageszeitung« z dnia 18. IV. 1940, w którym czytamy: »My, Niemcy, musimy Polaków, którzy u nas pracują, z całego serca nienawidzieć. Nienawiść ta musi być powszechna i nie może uznawać żadnych wyjątków. Nic nie może usprawiedliwiać resztek litości wobec nich, gdyż — pamiętajmy o tym — każdy Polak pozostaje Polakiem«.

Obecnie bezbronna ludność dawnych polskich obszarów jest wystawiona na ucisk niemiecki. Ale mimo to Polacy, z właściwym im optymizmem, nie ustają w walce. Z niewypowiedzianymi trudnościami i bardzo często z niebezpieczeństwem dla życia przebijali się polscy żołnierze ze swego kraju przez Bałkany, Szwecję i innymi drogami do Europy zachodniej, aby tu prowadzić dalej walkę przeciwko Trzeciej Rzeszy. We francuskim wojsku istniały polskie dywizje, należące do najlepszych. Ale i tutaj, jak wiadomo, zwyciężyli Niemcy. Musieli więc Polacy uchodzić znowu, aby móc walkę prowadzić dalej. Wielu, jak wiadomo, jest internowanych w Szwajcarii; inni uciekli do Anglii, gdzie tworzą dzisiaj, nie do pogardzenia dla Anglików, oddziały pomocnicze. W trakcie tego udało się Polakom utworzyć także w Rosji kilka nowych dywizyj, które częściowo są już w akcji przeciwko Niemcom, częściowo zaś czekają na znak do walki. Również w Tobruku walczą Polacy. Najważniejszymi jednak i najbardziej znanymi spośród polskich jednostek, walczących przeciwko Trzeciej Rzeszy, są polscy lotnicy w Anglii, którzy, zawdzięczając swej odwadze, znaleźli się już wśród legendarnych bohaterów wojny.

Craig Thompson pisze o nich w »New York Times Magazin« co następuje: „Są oni demonicznymi bojownikami, ponieważ życie nie ma dla nich żadnej wartości, wartością jest jedynie nienawiść i zemsta na lotnictwie Hitlera. Nie znają oni ani rodziny, ani domu, ani ojczyzny. Śmierć dla nich nic nie znaczy, jeżeli tylko przez nią są w stanie zaszkodzić tym, którzy spowodowali ich tragedię“.

Gdy brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa mówi o czynach Polaków, to nazwiska ich pozostają w tajemnicy, gdyż większość z nich posiada krewnych i przyjaciół, którzy żyją jeszcze pod panowaniem niemieckim. Tylko raz od sierpnia 1940 r. odstąpiono od tej zasady. Było to w wypadku sierż. Józefa Franciszka, którego identyczność coprawda ujawniona została dopiero po jego śmierci. Przyznano mu »Distinguished Flying Medal« ponieważ w ciągu pół dnia strącił pięć niemieckich maszyn.

Z początku polska gorliwość przysparzała angielskim oficerom wiele bólu głowy. Jak długo znajdowali się na ziemi, byli posłuszni. Na ziemi jednak nic nie mogło ich zmusić do tego, aby trzymali się swej formacji, skoro w powietrzu było jeszcze cokolwiek do zwalczenia. Próby dawania im rozkazów przez radio w ogóle pozostawały bez odpowiedzi albo w najlepszym wypadku słyszano zdanie: »No speak English« (Nie umiem po angielsku).

Większość polskich lotników jest rozproszona w całej angielskiej flocie powietrznej, istnieje jednak jedna polska eskadra myśliwska i jedna bombowa. Ta ostatnia, eskadra im. Kościuszki, jest spadkobierczynią dawnej polskiej jednostki. Była bowiem w Polsce przed błyskawiczną wojną Hitlera eskadra tego imienia. Jej stare pudła z niedostatecznym

uzbrojeniem najmniej nadawały się do walki z przeważającą siłą niemiecką. Członkowie tej jednostki walczyli, jak się dało i w końcu uszli przez Bałkany do Francji. Tutaj przyłączyli się do nich inni Polacy-lotnicy. Otrzymali nieco samolotów i sformowali znowu jednostkę. Ale Francja padła, trzeba było uchodzić do Anglii. Eskadra stała się częścią brytyjskich sił powietrznych od 1 sierpnia 1940. Jej wejście do walki miało nastąpić dopiero wtedy, gdy załoga przejdzie przeszkolenie jednomiesięczne na samolotach Spitfire i Hurricane. Ale Polacy nie mogli tak długo czekać. Było to 30 sierpnia 1940 r., na dzień przed tym, gdy Franciszek strącił swych pięć samolotów niemieckich.

Eskadra polskich bombowców miała w ostatnim ćwiczeniu z pełnym obciążeniem (benzyną i bombami) wzbić się w powietrze, jakby miało chodzić o wielki raid. Samoloty wzniosły się i miały po krótkiej chwili powrócić. Lecz mijały godziny, podczas których dowodzący oficerowie napróżno czekali na powrót Polaków. Nareszcie samoloty okrążyły lotnisko i wylądowały.

— Gdzieście byli? — pytają angielscy oficerowie.

— Zrzuciliśmy bomby na Berlin — odpowiedzieli Polacy.

We wrześniu 1940 eskadra im. Kościuszki strąciła 118 samolotów. Dzień, w którym odwiedził ich król angielski, uświęcili oni strąceniem 13 samolotów, co stanowiło jedną trzecią strąconych tego dnia samolotów niemieckich.

Polacy są szalenie śmiałymi pilotami. Ich bombowce śmigały po dachach niemieckich baz lotniczych we Francji, wypełniając swe zadanie. Ich samoloty myśliwskie rzucały się na największą przewagę przeciwnika, szerząc zniszczenie na całym niebie.

Ale Polacy są nie tylko szaleńczo śmiałymi, lecz także doskonałymi pilotami. Pewien polski lotnik, któremu polecono przeprowadzenie lotu wywiadowczego i porobienie zdjęć, wsiadł do swego Spitfire i wzniósł się w powietrze, nie zauważywszy, że wziął ze sobą, jako »ślepego« pasażera, mechanika, który właśnie był zajęty na ogonie jego maszyny. Dopiero na wysokości około 160 m pilot zauważył, że nie jest w stanie doprowadzić swego aparatu do położenia poziomego. Koledzy z ziemi obserwowali walkę pilota z maszyną i widzieli, jak zręcznie próbował wylądować, trzymając wysoko ogon samolotu. Co chwilę puszczał silnik i zatrzymywał go, gdy samolot zaczynał tracić równowagę. Tak krążył nad lotniskiem, a gdy zdawało się, że ogon dotknie ziemi, podrywał znowu swój aparat o kilka metrów w górę — aż wreszcie cudem udało mu się doprowadzić do dobrego, choć nieco skocznego lądowania.

— Jest to diablo niezrównoważony samolot! — rzekł pilot, wysiadając z aparatu. — Na szczęście długo byłem pilotem fabrycznym i umiem sobie dawać radę z maszynami, którym brak równowagi.

Dopiero teraz dowiedział się polski oficer, że, lecąc na jednej z najczulszych na równowagę maszyn, wiózł na jej ogonie 80 kg żywej wagi śmiertelnie przerażonego mechanika.

Byłoby naturalnie fałszywym chcieć przeceniać rolę praktyczną polskich lotników w walkach, które obecnie się toczą. Ważniejszym atoli, aniżeli wojskowe, jest ich polityczne znaczenie. Właśnie dlatego, że są oni dzisiaj najpopularniejszymi bohaterami dla przeciętnego Anglika, rząd angielski musi, chociażby ze względów politycznych, liczyć się z nimi.

K. S.

TRZY OBOZY-JEDEN DUCH

Z dworca w Bienne pociąg idzie wprost na potężną ścianę Jury. Szare skały majaczą nieprzystępnie w październikowej mgle, nie widać, którędy mógłby się przecisnąć pociąg tam, gdzie na piechotę byłoby marnie wędrować. Potem jeden zakręt, drugi jeszcze gwałtowniejszy i górski mur rozstępuje się niespodziewanie — mkniemy gładko dnem doliny, która prowadzi w serce niedostępnego pozornie kraju. Gdzieś tam daleko i wysoko pracują Polacy. Jedziemy do nich.

Tor idzie wciąż do góry, co chwila huczą za szybami tunele, w przerwach widać, że pociąg biegnie brzegiem urwiska, które na łeb na szyję spada aż na dno przepaści, gdzie szamoce się wśród głazów spieniony potok.

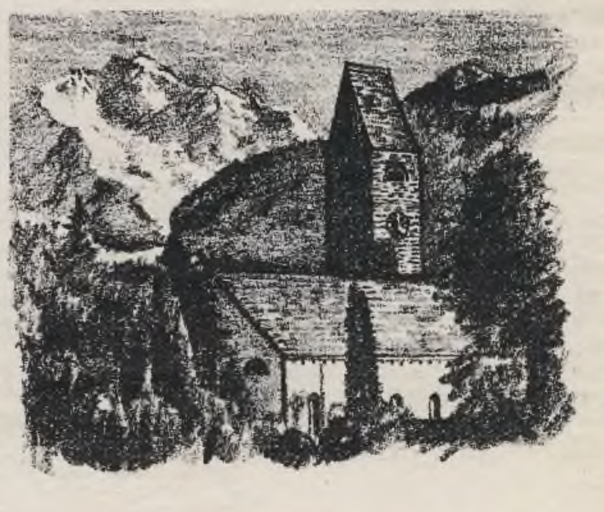
Mgła jest coraz gęstsza. Zasłania góry, kotłuje się w wirach koło pędzącego pociągu, wpada wilgotnymi kłębami przez otwarte okno wagonu — wtedy łatwo sobie wyobrazić, że to ciągnie nas parowa, nie elektryczna lokomotywa, że jedziemy gdzieś z Chabówki do Zakopanego.

I nagle wszystko się zmienia. W jednej chwili, bez żadnego przejścia, pociąg wyskakuje z warstwy mgieł, niby nurek z wody, ogarnia nas oślepiająca jasność słońca, bajecznie kolorową gamą jesiennych barw grają stoki gór na tle błękitnego nieba. To jest śliczne.

Na dole było wilgotno i zimno. Tutaj, kiedy maszerujemy w godzinę potem stromo pod górę, ale wspaniałą asfaltową szosą, słońce praży jak w lipcu. Nieszczęśliwy ciężko zbrojny „begleiter“ co chwila ociera pot, który mu kapie spod hełmu. Wreszcie docieramy na szczyt. Tor kolei wygląda stąd jak srebrna nitka, domy jak pudełka od zapałek — taki widok mają co dzień pod sobą nasi lotnicy.

Na obszernym płaskowzgórzu pasą się krowy pod melodyjny takt dzwonków. Nie każdy kościołek wiejski miał u nas takie dzwony — stwierdził ktoś kiedyś półżartem. Tak, dobrze jest, jeżeli dzwony zostają na krowich szyjach i na wieżach kościelnych. Nagle w ten szwajcarski folklor miesza się inna melodia, dziarska, młoda, swoja. Zdumiały się krowy i przestały żuć. Zza drzew wysuwa się niebieski oddziałek, maszeruje równo i grzmiąco, lecą w powietrze jasne słowa piosenki na skrzydłach polskiej fantazji: „... idziem z ochotą, gdzie nas prowadzi wojny bóg!“ Tymczasem prowadzi ich na obiad, tych kilkudziesięciu studentów z obozu fryburskiego. Pracowali uczciwie całe rano. Na ramionach kołyszą się łopaty i kilofy, dopiero z bliska widać, że to nie co innego. Przypominają się transparenty z Alei Ujazdowskich: „Zamienimy książkę na karabin“. Czasem karabin trzeba zamienić na książkę, a książke na łopatę. Chwilowo.

Już wiemy, jak wyglądają „wakacje pracowite“ fryburczyków (patrz numer poprzedni „Gońca“). Szybko ruszamy dalej.





Ofensywa angielska w Libii

Długo oczekiwane operacje wojskowe na granicy Egiptu rozpoczęli Anglicy niespodziewanym uderzeniem na całej długości frontu. Angielskie kolumny pancerne przeniknęły głęboko na tyły wojsk niemiecko-włoskich, gdzie toczą się gwałtowne walki. Jest to pierwsze w tej wojnie starcie brytyjsko-niemieckie, gdzie obie strony mają siły prawdopodobnie równe, a inicjatywa działań należy do Anglików.

Między Moskwą a Berlinem

Na Krymie Niemcy zajęli miasto Kercz na wschodnim krańcu półwyspu — Sewastopol trzyma się jeszcze. Rostów padł, ale Rosjanie przeciwnacierają gwałtownie nad Donem. Na wszystkich innych frontach natarcia niemieckie rozbiły się o krzepnące linie rosyjskie, krwawe walki wśród śniegów nie dają przewagi żadnej ze stron, wojna błyskawiczna skonała w pierwszych falach mrozu. Finowie podają wiadomość o pojawieniu się czołgów angielskich na froncie.

Przemawiali wodzowie obu narodów. Przy okazji wielkiej dorocznej defilady w Moskwie w rocznicę rewolucji Stalin oświadczył, że Niemcy stracili 4,5 miliona ludzi, a Rosjanie tylko 1 milion 700 tysięcy. Hitler natomiast zapewnił, że straty przeciwnika sięgają 8—10 milionów; nie powiedział jednak, ilu żołnierzy postradały niemieckie siły zbrojne.

Na terytoriach zajętych w Rosji okupanci zaprowadzili zarząd cywilny. Kierownictwo ogólne, jako minister obszarów wschodnich, otrzymał Rosenberg, twórca filozofii hitlerowskiej. Tereny te zostały podzielone na Kraj Wschodni (Ostland — Litwa, Łotwa, część Białorusi) i Ukrainę. Ani Litwini ani Ukraińcy nie otrzymali żadnego udziału w rządach na swych ziemiach.

Niespodziewane ustąpienie gen. Weygand

Generał Weygand, dowódca sił zbrojnych francuskiej Afryki Północnej, podał się do dymisji. Stany Zjednoczone uznały to za dowód uległości rządu Vichy w stosunku do Niemców i wstrzymały dostawy żywności do Marokka i Algeru.

Na Morzu Śródziemnym

Flota brytyjska zniszczyła dwa duże transporty włoskie, wiozące sprzęt wojenny i wojsko do Afryki. Ogółem zatopiono 19 okrętów wojennych i handlowych wg Londynu, 12 wg Rzymu. Admirał angielski Cunningham oblicza, że co trzeci statek włoski płynący do Afryki jest niszczony.

Radio londyńskie podało obecny stan floty włoskiej. Przedstawiciel rządu rzymskiego oświadczył na konferencji prasowej, że ,,cyfry te są niższe od rzeczywistych".

(Dokończenie na str. 8)

Do La-Chaux-de-Fonds jedzie się kolejką wąskotorową. Podobno przed wojną jakiś amerykański zbieracz starożytności dawał grube pieniądze za kolejkę wilanowską w Warszawie. Tu by mu dopiero oko zbielało. Ten faraoński ekspres trzęsie tak straszliwie, że kiedy podnoszę się lekkomyślnie z ławki, natychmiast przycinam sobie język, obijam dwa razy głowę, raz o ścianę, a raz o okno... i opadam oszołomiony tym niespodziewanym wydarzeniem. Tak się czuł Zagłoba na weselu w ukraińskim chutorze.

Miasto jest ładne, jak zresztą wszystkie w Szwajcarii. O tyle osobliwe, że przy swych 40 tysiącach mieszkańców jest prawnie wsią. Nie mogłem się dowiedzieć dlaczego.

Za godzinę jesteśmy w Le Locle — w pobliżu są na robotach wakacyjnych wetzikończycy. Trzeba się do nich wspinać stromą ścieżką, jak na Górę Zamkową w Wilnie. Miasteczko leży blisko francuskiej granicy. Słychać stłumiony pomruk armat gdzieś po tamtej stronie. Podobno ćwiczenia.

Trafiam na apel wieczorny. 150 młodych chłopców stoi wyciągniętych w karnym trójszeregu. Przed nimi warta w hełmach, z karabinami, jest nawet pies policyjny. Lubię nadzwyczaj psy, ale na polowaniu.

Pięćdziesięciu uczniów ubędzie w najbliższym czasie — zaopatrzeni w matury pójdą do obozów uniwersyteckich w Winterthur i Fryburgu. Do Gossau nikt — nie wiadomo czemu ten obóz jest tu na indeksie.

Ubrani są tak, jakby każdy był z innego wojska. Nie wszyscy dostali ubrania robocze, więc kombinują jak mogą, żeby nie poniszczyć za bardzo mundurów. Daremny to wysiłek — przy apelu mundurowym porucznik ze zgrozą widzi przed sobą serię połatanych zadków.

„No i co ja mam zrobić? Niech pan napisze, że wrócą do Wetzikonu nadzy i bosi. Bo i z butami też kram. Nie mogę znikąd wydębić, poza pięcioma parami z poselstwa. W ogóle, jak jesteśmy na robotach 2 miesiące, pan jest pierwszą osobą, która zawitała do nas z zewnątrz".

Dziwi mnie to, bo gimnazjaliści mają dobrze ugruntowaną sławę. I pracują na tych robotach tak samo gorliwie, jak gorliwie obkuwali się do egzaminów. Oceniła to ludność cywilna, kiedy w Les-Ponts na przykład zapraszano ich na kolacje do domów prywatnych tak systematycznie, że trzeba było opóźnić dla nich godzinę capstrzyku. Takie to były lordy, nocne Marki, polskie sztubaki.

Kiedy schodzimy w dół, czarownie wygląda wysłana kobiercem świateł dolina, gdzie kilkaset metrów pod naszymi nogami leży miasto. Jest cicho i spokojnie na tym kawałku ziemi. Po północnej stronie nieba pełzają dalekie smugi reflektorów. Działa słychać będzie dopiero późno w noc.

Nazajutrz jest znowu dosłownie gorąco na tej wysokości tysiąca metrów, dopiero kiedy z okien wagonu widać jezioro Neuchâtel, powietrze robi się rześkie od oddechu potężnej wody. Na stacyjce Corcelles migają znowu młode, znane sylwetki w „salopetach". Trudno się ruszyć w tej Szwajcarii, żeby się nie natknąć na pracujących Polaków. Tym razem są to studenci z Gossau.

Paskudną mają robotę. Ładowanie i wyładowywanie z lor belek, czyszczenie żelaznymi szczotkami zardzewiałych szyn. Rudy, gryzący kurz wżera się w oczy, trzeszczy w zębach, plami ubrania i ręce. Do tego każda grupka pracujących ma przydzielonego „obserwatora" z warty.

Mieszkają w dużej sali szkoły, gdzie przed nimi kwaterowali fryburczycy. Wieczorem długo jeszcze po zgaszeniu świateł trwają pełne troski rozmowy o najbliższej przyszłości. Do Gossau nie wrócą z powodu jakiejś epidemii, pójdą do Herisau; krążą wieści, że zakwaterowanie będzie bardzo kiepskie i uniemożliwi poważnie studia*), więc nastrój jest przygnębiający.

A rano długa kolumna czwórek znów wali do roboty. Na świecie jeszcze szaro, ale resztki senności płoszy śpiew, ten sam, co w wielu obozach: „... to my, to my!". Bo Polacy zawsze i wszędzie są tacy sami.

SAM

---

*) Po przyjeździe okazało się, że wszelkie obawy tego rodzaju były płonne i zakwaterowanie jest przyzwoite.

Świat w płomieniach (Dokończ. ze str. 7)

Niemiecki okręt podwodny storpedował potężny lotniskowiec angielski „Ark Royal". Ponieważ okręt zatonął dopiero po kilku godzinach, z 1600 ludzi załogi zginął tylko 1 marynarz. Samoloty „Ark Royal'u" brały swego czasu wybitny udział w wytropieniu i zniszczeniu niemieckich pancerników „Graf Spee" i „Bismarck".

W zdobytej Europie

Centrala międzynarodowej informacji rządów sojuszniczych w Londynie ogłasza cyfry dotyczące ilości rozstrzelanych do 1 listopada zakładników w krajach okupowanych. W Czecho-Słowacji rozstrzelano 352 osoby, 1070 aresztowało Gestapo. We Francji 250 osób, w Grecji 685. Liczba egzekucji w Jugosławii nie jest dokładnie ustalona, wiadomo jednak, że stracono ponad 5000 Serbów i Chorwatów od czasu ustania działań wojennych na Bałkanach. W Belgii wzięto przeszło 1000 zakładników, jednak rozstrzeliwań nie było według dotychczasowych wiadomości. To samo odnosi się również do Norwegii i Holandii.

Nie zostało dotąd ustalone, ile osób straciło życie w obozach koncentracyjnych. Wiadomo jedynie, że w jednym z obozów holenderskich zmarło 500 Holendrów. Dla Polski brak dokładnych cyfr rozstrzelanych zakładników lub innych polskich obywateli, którzy zostali straceni, wiadomo jednak ponad wszelką wątpliwość, że ogółem 82 tysięcy Polaków zostało rozstrzelanych lub powieszonych i około 30 tysięcy zmarło w obozach koncentracyjnych. W związku ze strajkiem generalnym w zakładach w Skarzysku wzięto 300 zakładników z pomiędzy 3000 robotników. Gdy po upływie 24-godzinnego ultimatum robotnicy nie powrócili do pracy, wszyscy zakładnicy zostali rozstrzelani.

Grecki król Jerzy stwierdził, że nieugięta postawa jego narodu zmusza »oś« do trzymania w Grecji 15 dywizji włoskich i 70 tysięcy Niemców.

Front amerykański

Stany Zjednoczone zniosły ustawę, która zabraniała dotąd statkom amerykańskim wpływania do portów państw wojujących. Poprzednio już uchwalono, że amerykańska flota handlowa zostanie uzbrojona.

Rząd Stanów Zj. wezwał Finlandię, by zaprzestała dalszej walki przeciw Rosji po stronie Niemiec. Finlandia odrzuciła to wezwanie.

Willkie, czołowy polityk amerykański, wygłosił przemówienie do narodu polskiego z okazji Święta Niepodległości. Powiedział on m. in., że amerykański i brytyjski przemysł lotniczy budują już teraz więcej samolotów, niż Niemcy i kraje pod władzą niemiecką. Za rok produkcja ta będzie trzykrotnie większa od niemieckiej.

Wysiłki uratowania pokoju na Dal. Wschodzie

Do Waszyngtonu przybył specjalny wysłannik rządu japońskiego, aby omówić osobiście z prezyd. Rooseveltem sprawy sporne między obu krajami. Wynik tych rozmów zadecyduje prawdopodobnie o wojnie lub pokoju między Stanami Zj. a Japonią. Szanse na porozumienie są małe — japońskie koncentracje w Indochinach nie wpływają uspakajająco na opinię amerykańską. Anglia zastrzegła, że w razie wojny stanie natychmiast u boku Ameryki.

UWAGA! Wszystkich naszych współpracowników, korespondentów i przyjaciół prosimy nadsyłać materiał do numeru świątecznego (gwiazdkowego) do 5 grudnia, materiał do numeru noworocznego do 20 grudnia włącznie.

NASZE SPRAWY

— Z Kairu donoszą pod datą 17. XI: W ciągu ostatnich dni gen. Sikorski w towarzystwie oficerów brytyjskich zwiedzał zewnętrzny pierścień obronny Tobruku, obsadzony obecnie przez oddziały polskie oraz dokonał przeglądu stacjonujących w Tobruku jednostek wojskowych. Gen. Sikorski był szczególnie serdecznie witany przez oddziały brytyjskie, których stosunek do Polaków mimo trudności językowych jest nadzwyczaj koleżeński.

— 14. XI Stalin przyjął na Kremlu posła polskiego, prof. Kota. Rozmowa, w której uczestniczył także Mołotow, trwała dwie godziny.

— Gen. Sikorski odbył inspekcję walczących w północnej Afryce oddziałów polskich. W drodze zwiedzał on stacjonujące na Malcie nasze okręty wojenne, które się wyróżniły podczas ostatnich działań na morzu Śródziemnym.

— Polska Kwatera Główna w Londynie donosi, że 4 załogi polskich bombowców, biorących udział w nalocie na Berlin, Mannheim i Boulogne w dn. 7. XI nie wróciły do swoich baz. I bodajże po raz pierwszy oficjalna niemiecka agencja prasowa, DNB, podaje o tym wiadomość w nast. formie: Liczne samoloty brytyjskie z załogą o obcej przynależności państwowej zostały zestrzelone nad kanałem La Manche podczas nalotu angielskiego w dn. 8. XI. Jak zostało ustalone, znajdują się wśród nich liczni **lotnicy polscy**.

— W angielskim komentarzu do monachijskiej mowy Hitlera czytamy co nast.: Hitler podkreślił szczególnie, że z niemieckiego punktu widzenia Rosja nie wyciągnęła właściwych korzyści ze swych obszarów, wobec czego jest zadaniem Niemiec uczynić to zamiast Rosji. Te rozważania są uważane w Londynie, jako specjalnie ważkie w uwzględnieniu na niedawną kampanię, w której dany został wyraz zamiarowi przesunięcia niemieckiego przemysłu z zachodu na wschód oraz przesiedlenia większej części ludności niemieckiej, prawdopodobnie z Nadrenii, do **Polski** i na Ukrainę.

— »Die Tat« z 7. XI w korespondencji z Londynu donosi, że jest tam oczekiwane niebawem mianowanie nowej Rady Narodowej na miejsce rozwiązanej niedawno. Będzie ona uważana jako nasz Sejm na wychodźstwie. Składać się bedzie z 24 członków, z których 16 pochodzić będzie z 4 głównych polskich stronnictw politycznych, pozostali zaś mają być bezpartyjni. W skład Rady Narodowej wejdą między innymi przybyły z Rosji prof. Grabski i znany profesor Komarnicki z uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Podkreśla się, że rząd angielski usilnie popiera rząd gen. Sikorskiego, co należy przypisać osobistej przyjaźni między gen. Sikorskim a Churchillem. Istnieje przekonanie, że gen. Sikorski będzie czołowym mężem powojennej Polski.

— »Krakauer Zeitung« z 7. X donosi: Już w pierwszych dniach sierpnia br., a więc zaraz po wcieleniu województw południowo-wschodnich do ge-

neralnego gubernatorstwa, otwarte zostały urzędy pracy we Lwowie, Stanisławowie, Drohobyczu i Tarnopolu oraz znaczna liczba placówek pomocniczych. Kolumna, składająca się z 40 niemieckich werbowników wraz z pomocniczym polskim i ukraińskim personelem, udała się w niesłychanie trudnych warunkach do wsi celem werbowania robotników do pracy w Rzeszy. W Przemyślu utworzona została wielka stacja zborna. Mimo wielkiego przeciążenia kolei transportami wojennymi i częściowego ich zniszczenia na skutek działań wojennych udało się, poczynając od połowy września, wysyłać co tydzień z Małopolski do Rzeszy 4 do 5 pociągów specjalnych z robotnikami. W ten sposób w ciągu 10 dni skierowano do Reichu około 6.000 robotników rolnych i 2.000 rzemieślników.

— Z depeszy, którą przed paru dniami otrzymał z Rosji jeden z kolegów, wynika, że rodzina jego, przebywająca dotychczas w barakach w głębokich lasach nad Wołgą, przeniesiona została do jednego z miast koło Kazania. Znaczyłoby to w każdym razie ulżenie losu naszych najbliższych.

— »Der Bund« z 13. XI podaje ze Sztokholmu wiadomość, że 100.000 żołnierzy licząca armia polska dołączyła do oddziałów rezerwowych marsz. Timoszenki na liniach obronnych wzdłuż rz. Donu.

»N. Z. Z.« z tegoż dnia nadmienia, że »na odcinku Rostowa po raz pierwszy wystąpiły dywizje polskie, utworzone pod dowództwem gen. Andersa«.

— Wspólne oświadczenie polsko-czeskie podało w pamiętnym dniu 11. XI do wiadomości, że zasady polsko-czesko-słowackiej konfederacji, której utworzenie postanowiono przed rokiem, zostały teraz ściślej określone. Na wspólnym posiedzeniu obu rządów omówiono wypracowywane od roku zasady tej konfederacji, mającej być kośćcem politycznej i gospodarczej organizacji Europy, w której bezpieczeństwie i dalszym rozwoju w równym stopniu zainteresowane są oba państwa.

W swej mowie z okazji mianowania go doktorem honorowym uniwersytetu w Aberdeen (Szkocja) oświadczył premier czesko-słowacki dr Benesz, że do zamierzonego po wojnie systemu bloków państwowych w Europie należeć będzie przede wszystkim opracowywana obecnie konfederacja polsko-czeskosłowacka, do której będą miały możność dołączyć się Austria, Węgry oraz ewent. Rumunia. Premier Benesz dodał, iż Węgry nie będą mogły zatrzymać przyłączonych ostatnio obszarów.

— 4. XI w porcie amerykańskim New London nastąpiło przekazanie załodze polskiej okrętu podwodnego, odstąpionego przez rząd Stanów Zjednoczonych na podstawie ustawy »Lend and lease bill« o pomocy walczącym demokracjom.

— Departament sprawiedliwości Stanów Zjedn. ogłasza, że spośród 5 milionów zamieszkałych w Stanach cudzoziemców, którzy się zgłosili o wydanie im papierów obywatelstwa, Polacy z 442,551 zgłoszeniami znajdują się na trzecim miejscu po Włochach i Kanadyjczykach.

— We Lwowie ludność żydowska zostanie przeniesiona do oddzielnej dzielnicy. W okresie od 18. XI do 14. XII wszyscy Żydzi muszą się przenieść do dzielnic miasta, położonych na południe od linii kolejowej Lwów — Tarnopol, podczas gdy jednocześnie wysiedleni stamtąd zostaną znajdujący się tam obecnie Polacy i Ukraińcy. Za przeprowadzenie tego nakazu jest odpowiedzialna specjalnie w tym celu utworzona rada żydowska.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI

— 12. XI w drodze powrotnej z Afryki samolot gen. Huntzigera, ministra spraw wojskowych, rozbił się pod Le Vigan (dep. Gard). Wraz z gen. Huntzigerem zginęło 7 osób. Pogrzeb odbył się w sposób niezwykle uroczysty na koszt państwa. Francja straciła w gen. Huntzigerze świetnego żołnierza, który jako dowódca w lecie 1940 r. wykazał swą niezłomną wolę walki, wyróżniając sie w obronie Argonnów, a po załamaniu się oporu prowadził rokowania o zawieszenie broni z Niemcami i Włochami. Od roku z górą piastował stanowisko ministra spraw wojskowych i naczelne dowództwo sił zbrojnych.

— 20. X został zastrzelony przez nieznanych sprawców niemiecki komendant m. Nantes ppłk. Holtz. Za karę zostało rozstrzelanych 50 zakładników. Władze niemieckie za wykrycie sprawców wyznaczyły nagrody do wysokości 15 milionów fr. fr.

21. X w Bordeaux został zabity przez 4 nieznanych sprawców inny niemiecki oficer. Władze niemieckie rozstrzelały znowu 50 zakładników. Marszałek Pétain i admirał Darlan zwrócili się do narodu francuskiego z wezwaniem zaniechania dalszych zamachów, powodujących przelew niewinnej krwi zakładników. W podobnym duchu przemówienie przez radio londyńskie wygłosił gen. de Gaulle.

— Po raz pierwszy od r. 1918 dzień 11 listopada nie był obchodzony jako święto. Odprawiono tylko ciche mszy św. za poległych i w sposób równie skromny tu i ówdzie składano kwiaty u stóp pomników ku czci poległych. We Francji okupowanej władze niemieckie zakazały najsurowiej nie tylko wszelkich zebrań, lecz nawet składania wieńców.

— Poseł de Brinon po podróży po Rzeszy, którą odbył w charakterze prywatnym, podkreślił wobec prasy francuskiej serdeczność atmosfery, w której się ta podróż odbywała, dalej »nadzwyczajną, ba, najsympatyczniejszą uprzejmość«, okazywaną mu z racji zwiedzania obozu ochotników-Francuzów, jacy się zgłosili do walki przeciwko Rosji, wreszcie serdeczną koleżeńskość, panującą między oficerami niemieckimi a francuskimi. »Widziałem tam barwy francuskie złączone z niemieckimi, widziałem portrety marszałka Pétaina, wiszące naprzeciwko podobizny Führera i musiałem wówczas myśleć o Montoire i nadziejach z tym związanych. To jest widok pełen najgłębszego znaczenia, który napełnia ducha zaufaniem w nową przyszłość«.

— W Krakowie odbyło się 5. X zaprzysiężenie francuskiego legionu do walki z Rosją sow. Przysięgę składano na Hitlera, jako naczelnego wodza niemieckiej siły zbrojnej. Wśród tych bojowników o nowy ład w Europie znajduje się ppor. Jacques Doriot, znany polityk francuski, twórca ruchu »Mouvement Populaire Français«, opierającego się na Niemcach. Komendantem legionu jest gen. Labonne.

— Szefem francuskiego sztabu głównego obrony państwa mianowany został wiceadmirał Bourrague.

Z ŻYCIA OBOZÓW

Polska uroczystość w Solurze



Solura (Solothurn, Soleure), bodaj najbardziej ze wszystkich miast szwajcarskich związana z naszą historią, była niedawno świadkiem skromnej, ale dla uczestników bardzo pamiętnej polskiej uroczystości. Na cmentarzu w pobliskim Zuchwilu odbyło się w niedzielę 9 listopada odsłonięcie dwu pomników, mianowicie odnowionego nagrobka Tadeusza Kościuszki oraz nowej tablicy ku czci Tadeusza Rejtana. Jak wiadomo zwłoki Kościuszki spoczywają w grobach królewskich na Wawelu, jednakże w Zuchwilu zachował się pomnik na miejscu jego dawnej mogiły. Obecnie nagrobek ten został gruntownie odrestaurowany, przy czym podwyższono go i otoczono ładnym trawnikiem. Przedstawia on rodzaj schodowatej ściętej piramidy, na której szczycie znajduje się kamienna kula ze złoconym krzyżykiem. Z przodu lśni złoty napis łaciński.

Po nabożeństwie w miejscowym kościółku najpierw złożono wieńce u stóp tego nagrobka, który znajduje się nawprost wejścia kościelnego. Następnie nasz dowódca dywizji odsłonił tablicę Rejtana, wmurowaną w ścianę stojącej z boku kaplicy cmentarnej, i wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie. Ta brązowa tablica jest dziełem ppor. Tomaszewskiego, a ufundowana została przez żołnierzy naszej D. S. P. przy wydatnym poparciu towarzystwa „Pro Polonia".

Po obiedzie, wydanym przez posła R. P. w hotelu „pod Koroną", udano się do muzeum Kościuszki, gdzie młoda Szwajcarka, p. S. K., zadeklamowała kilka wierszy. Dziwnie dzisiaj brzmiały w języku niemieckim słowa czci dla polskiego bohatera narodowego. (A. S.)

Odsłonięcie pomnika w Oberurnen-Näfels (Glarus)

miało miejsce 5. X. br. Pomnik został ufundowany i zbudowany przez żołnierzy III/2 pal., pracujących tutaj od dłuższego czasu. Inicjatywa powstała w rocznicę przekroczenia granicy, pomnik zaś jest wyrazem wdzięczności za wyjątkowo przychylny stosunek ludności tych gmin do żołnierzy polskich. Pomnik, zaprojektowany przez asp. Bema, przedstawia bagnet na podwójnym cokole żelbetonowym o wysokości 3,5 m z płytą marmurową z napisem w języku polskim i dialekcie miejscowym: „Żołnierze polscy 2 Warszawskiego pal. na pamiątkę pobytu i pracy w Oberurnen i Näfels 1941".

Uroczystość okolicznościową wobec licznie zebranej publiczności i przedstawicieli władz szwajcarskich rozpoczął krótkim przemówieniem komendant obozu ppor. G., po czym dowódca dywizjonu dokonał odsłonięcia pomnika i wręczył przedstawicielom gmin ozdobnie wykonane akty erekcyjne. W odpowiedzi przemówił prezydent gminy Näfles, dziękując za tak cenną pamiątkę, która przynosi zaszczyt obu gminom. Uroczystość zakończyła się „lampką winą", na którą gminy zaprosiły wszystkich żołnierzy.

(WG)

Obóz pracy w Hedingen (kt. Zurych)

Hedingen to wioska, położona w 20 km od Zurychu, w której przebywa 45 żołnierzy II baterii 202 pac. wraz ze swoim dowódcą kpt. Dz. Inna część baterii znajduje się w obozie pracy w Churwalden (kt. Graubünden) z por. G. Około 30 kan. pracuje u rolników szwajcarskich. Grupa w Hedingen pracuje przy regulacji rzeki. Warunki b. ciężkie. Praca polega na budowie nowego koryta, względnie na uregulowaniu starego. Wielu pracujących żołnierzy stało się fachowcami w pewnych dziedzinach pracy. W okresie zimowym praca nad regulacją rzeki prawdopodobnie nie ustanie — koniec wojny obliczany jest przez kanonierów nie według kalendarza, lecz odcinkami rzeki.

Mimo trudnych warunków i późnego powrotu do domu w obozie kwitnie praca kulturalna: kursy jezyków, wykłady na tematy ogólne i dla mniej zaawansowanych nauka języka polskiego. Warunki mieszkaniowe dobre, stosunek ludności dosyć życzliwy. Radio, biblioteka i praca kulturalna zapełniają krótkie zresztą wieczory pracujących. Po zgaszeniu światła na sali sypialnej wprowadzono 30-minutowe dyskusje na ciekawe tematy ogólne. Ten rodzaj krzewienia oświaty przez rozmowę dwóch zupełnie przypadkowych znawców tego czy innego tematu w formie wesołej zalecamy innym obozom. Obóz pracy w Hedingen zrobił kilka zbiorek na c ele ogólne, ostatnia — na rzecz Polaków w Rosji — dała przeszło 70 fr.

(A. T.)

Wileński Dyon Rozpoznawczy—Gudo

Sporo żołnierzy przebywa jeszcze na pracach u gospodarzy. Wielu z nich - element z emigracji - coraz częściej myśli o powrocie po wojnie do Polski, gdzie spodziewa się lepszych warunków pracy niż za granicą. Dużo wysyła się paczek do kraju: w okresie od końca maja do września br. wysłano z Gudo (przeciętny stan ludzi w tym okresie ok. 120) paczek na sumę 2.000 fr. Obchodzono uroczyście Święto Żołnierza i drugą rocznicę rozpoczęcia wojny polsko-niemieckiej.

Z żałobnej karty

6. X br. zmarł w szpitalu miejskim w Pfäffikon zaopatrzony św. sakramentami saper URBAN Józef ze 186 baonu saperów. Zmarły urodził się 9. X 1912 w Paździerowicach (pow. Turek); przed wojną pracował kilka lat we Francji, po wybuchu wojny wstąpił do wojska polskiego we Francji, gdzie wcielony został do baonu saperów Dywizji S. P. Ostatnio przebywał w obozie w Fehraltorf. Pogrzeb odbył się w dniu 10. X. br.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Dok. ze str. 9)

— Paul Colette, skazany na śmierć za zamach na Lavala i M. Déat'a, został ułaskawiony. Laval parokrotnie wyraził życzenie, aby Colette'owi darowano życie.

— Według wiadomości z Francji zanosi się na to, iż podczas nadchodzącej zimy ludność tamtejsza będzie głodować i marznąć jeszcze bardziej aniżeli w ub. roku, ponieważ zarówno zapasy opału, jak i żywności nie są wystarczające.

Chłopi francuscy wskutek braku paszy i z in. przyczyn zmuszeni byli do uboju 1,350.000 owiec i 2,675.000 świń. Poza tym stracili 530.000 koni, 45.000 mułów, 15.000 buhajów, 206.000 osłów i 837.000 krów. To zmniejszenie się pogłowia miało w skutkach dotkliwy brak zapasów mięsa we Francji. Zarazem zaznacza się zwiększona podaż mięsa w handlu nielegalnym, gdzie — jak np. w Paryżu — sprzedaje się większą ilość świń potajemnie, aniżeli w jatkach kontrolowanych. Rząd wyznaczył specjalnych policjantów na motocyklach, kontrolujących wozy mięsne. Podobnie krucho jest z opałem. Tu główny nacisk kładzie się na trudności transportowe. Część taboru kolejowego służy innym, obcym celom. Benzyny brak, produkcja materiałów zastępczych poczyniła niewielkie postępy. Brak węgla jest tak wielki, że ograniczono ruch kolejowy, co z kolei znowu wpływa na dowóz produktów do miast.

— We Francji wprowadzone zostały w pierwszych dniach października obiady, składające się tylko z jednego dania. Bezrobotnym wydawane one będą w cenie 3 fr., dla osób zaś, zarabiających mniej aniżeli 1600 fr. miesięcznie — po 5 fr.

Nasze gawędy

Słów kilka o pisaniu listów



Jesteś w obcym kraju. Ludzie ciebie obserwują i urabiają sobie opinię o tobie. Zrobisz coś dobrego — myślą, że wszyscy Polacy tak robią, stanie się coś złego - zdaje im się, że wszyscy Polacy są niedobrzy.

Żalisz się — ktoś cię pocieszy, ale sobie pomyśli, że jesteś baba, że lubisz płakać i że — prawdopodobnie — wszyscy Polacy łatwo wpadają w rozpacz. A tymczasem to nieprawda! Ileżeś ty już przecierpiał, człowieku! Poszedłeś w obce kraje za chlebem, ciężko przebijałeś się przez życie, chodziłeś po całym świecie w poszukiwaniu za bronią, ażeby walczyć o prawo do wolności—a przecieżeś w rozpacz nie popadł! Zawsze jakoś dawałeś sobie radę. Wierzyłeś w siebie i świat — słusznie — wierzył i wierzy w ciebie.

Iluż to Polaków ciężki los dotknął, a oni nie ugięli się ani się ugnął!

Pamiętaj, że podług ciebie świat sądzi nie tylko o twoich najbliższych kolegach, ale też wyrabia sobie pojęcie o tych, którzy pozostali i ciężko walczą w kraju, we Francji, na bliskich i dalekich lądach, rozrzuceni nielitościwym losem po całym globie ziemskim. Patrząc na ciebie, ludzie myślą o ich silnych nerwach i harcie ducha.

Nie możesz im przez własne postępowanie wyrabiać złej opinii!

Ty przecież wierzysz w siebie! Pocóż więc bujasz siebie i innych? Po co skamlesz w listach? Po co tak płaczesz sam nad sobą? Czy może myślisz, że inni się nie orientują? Czy ty zdajesz sobie sprawę, że taki płacz i wyłudzanie, to coś bardzo przykrego, podłego nawet.

A więc przy pisaniu listów nie rób z siebie pępka świata, bo pępkiem świata nie jesteś. Jak cię ktoś zaprasza, ażebyś usiadł na ławie — nie właź na stół. Jeśli ktoś jest do ciebie przyjaźnie usposobiony — nie wymagaj od niego tego, czegobyś od własnych krewnych nie wymagał. Dziadowi dasz grosz i zlitujesz się nad nim, ale będziesz zawsze wiedział, że to dziad. Czy chcesz, ażeby ciebie tutaj traktowano, jako dziada? Jesteśmy biedni, ale byliśmy zawsze uczciwi, los nasz jest ciężki, lecz należymy do narodu, który w największym nieszczęściu potrafił zachować wiarę w ostateczne zwycięstwo i dumę ze swojej wielkiej przeszłości i nie mniej wielkiej teraźniejszości. Dlaczegoż tedy poniżasz wartość nas wszystkich, jako narodu, w oczach obcych?

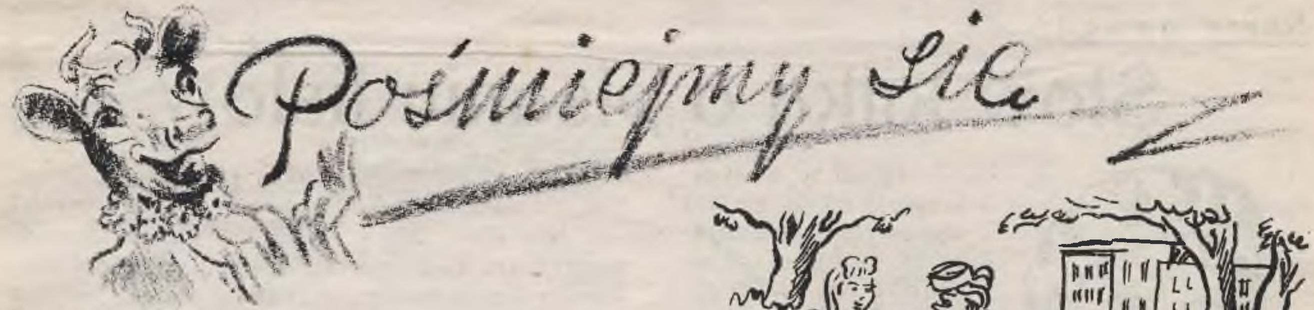
Nie masz się z czego w swoich listach cieszyć ani radować, ale nie potrzebujesz płakać, robiąc z siebie żebraka! Pamiętaj: dobre imię całego narodu naszego domaga się od ciebie godnej postawy Polaka - żołnierza, którym nie przestałeś być nawet na internowaniu!

T. T. T.

POSZUKIWANIA

Poszukiwany jest:

321. DYNES Michał z artylerii przez Sajburę Władysława, Dürgraben bei Badascher Gotfried
322. MIERZWA Paweł, starosta z Tarnowskich Gór, przez Mariana Sawickiego, Sarnen (Obwalden).
323. Krewni i znajomi KUZYMKOWA Stanisława, Hagendorn (Zug) proszeni są o nawiązanie z nim korespondencji
324. JÓZEFOWICZ Leszek z Nadwórnej, uczeń gimn. o którym rodzina nie ma wiadomości od jesieni 1939 — przez kpt. Adama Szpilczyńskiego, Churwalden, Graubünden
325. SZYMCZYK Władysław, ULLMAN Karol (lub Kazimierz) z Sambora, NIREAŃSKI Zbigniew z Sanoka, DZIURZYŃSKI Adam, LIPNICKI Bernard, WIESZCZAK Józef, PLUTA Ignacy, OSIŃSKI Stanisław — przez Stan. Procyka, Locarno, Dogana Vecchia, chez Mme B. Balli-Franzoni.
326. sierż. MAJCHERSKI Stefan, plut. FINIK Marian przez kpr. Mikołaja Pełeszaka, Hemmiken (Baselland)
327. WRONECKI Stanisław przez plut. Adolfa Gibadłę, Hemmiken (Baselland)
328. PAWLUS Stanisław przez Józefa Pawlusa, Birr-Lupfig (Aargau)
329. kpr. BOGULAK Franciszek (ostatnio Mondragon, France) przez Pawlika Mariana, Matzingen b/Frauenfeld
330. SALMOŃSKI Edward, RYBCZAK Jakub przez Bolesława Bilińskiego, P. O. Box 260/11 Londyn E. C. 1
331. SZAFRANSKI Stanisław, stud. Uniwersytetu Poznańskiego przez Antoniego Skrzypczaka, c/o Mrs. Mabel Martin, 33 Bowbridge Rd. Newark Notts., England. Poza tym kol. Skrzypczak pragnąłby nawiązać korespondencję z kimś, kto pochodzi z Rawicza Wlkpl.
332. ŚWIERZBOTOWICZ Leszek lat 18 z Warszawy przez St. Dutkiewicza, Wald, (Kt. Zürich)
333. BAROWICZ Józef, KORNASZEWSKI Zbigniew, STREER Witold (wszyscy ze Lwowa) przez Porczaka Adama, Münchenbuchsee, Kt. Bern.





ZE SKALNEGO PODHALA

BABSKI WYBÓR

Byli w jednej wsi gazdowie bardzo bogaci, mieli syna jedynaka i chcieliby go byli strasznie dobrze ożenić. Ale wybór był trudny, bo się dziewki pchały jedna przez drugą i każda swoje cnoty przedstawiała.

Aż raz powiada baba do chłopa:

— Wies, Wojtek, tak nie zrobimy nic. Nie poznas człowieka, ino wtedej, kie nie wie ze na niego patrzis. Oblec sie za dziada i pomiędzy chałupy idź — ktora cie dziwka najlepi obdarzy s tom nasego Kube ozenime. Bedzie nojlepsa.

Zwidzialo się to chłopu, ta babska rada, wdział starą czuchę, łatane portki, wziął na plecy torbę, w rękę kij i poszedł. Rzekomo dziad.

Idzie pomiędzy chałupy, chodził cały dzień, wrócił wieczorem i siada na ławie zmartwiony, a gębą miał z jednej strony spuchniętą.

— No coz? - pyta sie go baba. - Ktoraz ci sie na niewiaste udała?

— He - powiada chlop - obiór trudny. Zasełek ku piersej: dała mi spyrki, zasełek ku drugiej: dała mi obrozek święcony, zasełek ku trzeciej: wyprała mi kosule. Cos teroz wies? Jedno scodra, drugo nabozna, trzecio robotna - syćkie dobre.

— Hm - mruknęła baba - iści ze obiór trudny... Ale coz ci to? Co mas gebe spuchnionom?

— E, to nic, ani gwary nie warte. Zasełek ku cwortej, dała mi w pysk - powioda chłop.

A baba jak nie skoczy z ławy, jak nie krzyknie:

— E głuptaku jeden! Nie gados nic? I jesce medetujes? Jedy to tak, jakby ci sam Pon Jezus Przenojświentsy z nieba palcem pokazał!

Kazimierz Tetmajer

Takie to są czasy

Chłop (patrząc na przyniesioną porcję):

— A gdzież są te kiełbaski?

Kelnerka: — A tutaj przecież, na kapuście!

— To są kiełbaski? Ja myślałem, że to kminek...

Wątpliwość

— Kolego, jak pisze sie wtorek, „g“ czy „k“ na końcu?

— Dla pewności zobaczę w słowniku... Nie mogę znaleźć!

— A jak szukałeś?

— No na literę „F“!

Trafił w sedno

— Co potrzebniejsze, słońce czy księżyc?

— Księżyc, bo w dzień i tak jest jasno.

— To chyba nie prawdziwi internowani, bo na nas ani spojrzeli!

I tak źle i tak niedobrze...

— Nie jeżdżę nigdy taksówką.

— Dlaczego?

— Bo gdy siedzę tyłem, to robi mi się niedobrze.

— Więc dlaczego nie siadasz twarzą w kierunku jazdy?

— Gdyż widzę wtedy licznik i robi mi się jeszcze gorzej...

Pociecha

— Wyobraź sobie, że Janka odmówiła mi swojej ręki. Dla mnie to wyrok śmierci...

— Ach, nie rozpaczaj, wyrok śmierci zawsze lepszy, jak dożywotnie więzienie.

Odpowiedzi Redakcji

Adamowski P. — Artykuły otrzymaliśmy — wykorzystamy. Z dawnych zapasów będziemy czerpali również. Temat proponowany można opracować, ale raczej w formie beletrystycznej—krótko, interesująco, żywo.

J. Pawlus, M. Pełeszak, M. Pawlik, M. Zemło, A. Szeruga, J. Cieśla, C. Góral, R. Ostaficzuk: Odpowiedź listownie.

Rysunki wykonali:
J. Gundlach, A. Wasung,
E. Stachoń, J. Piotrowicz

ADRESY: Redakcja: Redaktion der poln. Intern. Zeitung, Münchenbuchsee (Bern).
Administracja: Presseoff. für Int. Zeitung, Eidg. Kommissariat für Internierung, Feldpost.
Wplaty dla „Gońca Obozowego“ na (blank. nieb.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego“:
dla ofic. i aspir. 25 rapów
dla podof. i szer. 10 „

Der verantwortliche Offizier für die Internierten Zeitung:
Oberstlt. JACQUAT
Eidgen. Kommissariat für Internierung, Feldpost.